



cudnolandia.pl

Jacek CUDNY

## PALMA

Chłopiec Abdul, gdzieś na świecie  
siedział sobie w internecie  
i przeglądał różne strony.  
Dostrzegł wtem zaciekawiony  
informację o zawodach:

"Konkurencją w nich - uroda.  
Tylko palmy udział biorą.  
Czas - niedziela. Ranną porą !"

Gdy przeczytał wiadomości  
o konkursie tych piękności,  
to Adbula wręcz olśniło.  
Serce mocniej mu zabiło.  
Trzeba wiedzieć, że pod nosem  
rosła palma mu z kokosem.  
I pomyślał pewien swego:  
"Nie ma nikt nic ładniejszego  
niżli palma moja jest.  
Czas by zabrać ją na test.  
Nie ma czasu na czekanie.  
Biorę palmę więc na ramię.  
Muszę spieszyć się, jeżeli  
mam ja zdążyć do niedzieli.

Nie dam rady na piechotę,  
więc polecę samolotem."

Leciał chyba trzy godziny  
myśląc sobie: "Czy zdążymy ?"

Kiedy w końcu wylądował  
to rozejrzał się bez słowa.  
Naszła myśl go wręcz radosna:  
"Ależ tu jest cudna wiosna !  
Chciałbym dłużej tutaj zostać."  
- lecz pomyślał - "Nie, nie mogę.  
Pora w dalszą ruszać drogę,  
bo została mi godzina.  
Konkurs zaraz się zaczyna.  
I choć nogi ja mam młode  
muszę jechać samochodem."

Gdy dojechał, patrzy wkoło  
i powiada tak wesoło:  
"Jakie piękne tu są góry !  
To jest przecież cud natury !  
Kiedy zwiedzę okolicę,  
na sto procent się zachwycę.  
Teraz jednak nie mam czasu.  
Muszę lecieć by zawczasu  
zająć miejsce w dobrym rzędzie

bo ma palma pierwsza będzie."

Biegnie Abdul po chodniku.

Mówi sobie: "Nie panikuj !"

Mnóstwo ludzi wciąż spotyka,  
ale nie zna ich języka.

Zerka zatem do słownika.

Wtem odkrywa jego głowa,  
że dość trudna jest ich mowa.

Szeleszczące są w niej słowa !

Lecz Abdula to nie zraża.

Nagle chłopca zauważa

i po polsku tak mu duka:

"Ja .. mieć .. palma. Ja .. tu .. szukać."

Chłopiec zaś powiada mu:

"J speak English. Can J help you ?"

Abdul odkrył wkrótce, że  
szybko dogadają się.

Nie omieszkał dostrzec tego,  
że ten chłopiec koło niego,  
niesie w rękach coś dziwnego.

Co to było ? Co takiego ?

Kto dowiedzieć już się chce  
musi najpierw wiedzieć, że

miastem była Limanowa,  
a niedzielą ta ... palmowa.  
Tutaj spotkał on Michała.  
Ot i tajemnica cała !

By się Abdul już nie głowił  
rzekł tak Michał Abdulowi:  
"Widzę właśnie twe zdziwienie.  
Służę zatem wyjaśnieniem -  
informacją ci pomocną.  
Niosę palmę ... wielkanocną,  
bo trafiłeś ty do kraju,  
gdzie to właśnie jest w zwyczaju,  
że palmich piękności turniej,  
w naszym mieście zaś szczególnie,  
to tradycja ciągle żywa.  
Ja się wcale tu nie zgrywam !  
Możesz wierzyć w moje słowa.  
Jakem z miasta Limanowa !"

I powiedział Abdul sobie:  
"Wiem już co ja tutaj zrobię.  
Wszystko chętnie tu zobaczę,  
bo w mym domu jest inaczej.  
Wiosna tu jest cudna iście !  
Góry piękne oczywiście !  
A zwyczaje żywe wszędzie !

Kto mi przewodnikiem będzie ?"

Michał mówi zaś do niego:

"Ja nim będę mój kolego."

Gościł Michał więc Abdula,  
jakby miał pod dachem króla.

I pokazał gór uroki:

lasy, zbocza i potoki

oraz cudne wręcz widoki.

Nic przyjaźni tak powstała.

Dla Abdula i Michała

była lekcja to wspaniała,

że choć żyją w różnych krajach

o odmiennych wręcz zwyczajach,

i o różnych też językach

i kulturach, i nawykach,

i tak mówiąc między nami

różnią nawet się palmami,

nie przeszkadza im to wcale

by przyjaźnić się wspaniale.

Abdul w końcu rzekł: "Michale.

Czułem tu się doskonale.

Nie mam żadnych wątpliwości.

Jesteś mistrzem gościnności.  
Zatem w ramach wzajemności  
chcę zaprosić ciebie w gości.  
I dlatego proszę cię.  
Odwiedź ty w oazie mnie.  
Pobawimy się z wielbłądem.  
Nilem popłyniemy z prądem.  
Wyskoczmy na pustynię.  
Nawet jeden dzień nie minie  
no i łykniesz ciut kultury  
bo pokażę ci me ... góry !  
To nie będą żadne zwidy !  
Odwiedzimy ... piramidy !"